

Krzysztof Drozdowski

Relacja wachmistrza Teodora Morego z działań 16/2 Pułku Ułanów Wielkopolskich.

(Część I)

słowa kluczowe: 16 Pułk Ułanów, Bydgoszcz, 1920, wojna polsko-bolszewicka

Podczas poszukiwań archiwalnych¹ w Centralnym Archiwum Wojskowym Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie natrafiłem na ciekawą relację niezidentyfikowanego z nazwiska wachmistrza 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich opisującą działalność pułku od momentu działań rewindykacyjnych na Pomorzu, w wyniku wypełniania postanowień traktatu wersalskiego, aż do zakończenia przez pułk działań wojennych w 1920 r. przeciwko bolszewickiej Rosji, zakończonych podpisaniem traktatu ryskiego. Relacja została podzielona na dwie części. W pierwszej odnajdujemy opis działań 16 puł., a dokładniej jego 2 szwadronu od wspomnianego momentu rozpoczęcia działań rewindykacyjnych do chwili rozpoczęcia działań bojowych w kwietniu 1920 r. To właśnie tę część prezentuje niniejszy artykuł. W drugiej części zawarty jest opis działań bojowych 16 puł. na froncie polsko-bolszewickim i również jest przygotowywana do publikacji².

Dzięki znajomości historii i obsady personalnej 2 szwadronu 16 puł. udało się zidentyfikować twórcę niniejszej relacji, którym okazał się wachmistrz Teodor Mory. Warto przedstawić bliżej tę postać.

Teodor Mory urodził się 22 marca 1890 r. w Kępnie, jako syn Franciszka i Józefy. Ukończył 6 klas szkoły ludowej oraz 3 klasy fachowej szkoły rzemieślniczej w której wyuczył się na stolarza³. Po ukończeniu nauki w styczniu 1908 r. pracował w Marchii Brandenburskiej, gdzie brał udział w życiu organizacji polskich

¹ W tym miejscu pragnę podziękować Szymonowi Kucharskiemu za pomoc w dotarciu do materiałów archiwalnych przechowywanych CAW WBH w Warszawie.

² Relacja została odnaleziona w zbiorze dokumentów 16 puł. pod sygn. I.321.16.71.

³ Wojskowe Biuro Historyczne (dalej WBH), Akta Personalne (dalej AP) *Teodor Mory*, sygn. 11538, s. 3.

w Buckgen i Sano oraz Drużynach Sokolich w Grohs-Raschen⁴. Obowiązkową służbę wojskową odbył od 3 października 1910 r. do 10 października 1913 r. w 4 szwadronie 14 Pułku Dragonów w Colmar osiągając stopień kaprała. Po zakończeniu służby obowiązkowej pozostał w wojsku niemieckim do 27 czerwca 1919 r. kończąc służbę w stopniu wachmistrza. W trakcie wojny światowej walczył we Francji, Belgii i Rosji. Jak sam wspomina: *Przeniosłem się do Żandarmerii polowej na wschód Niemiec, celem łatwiejszego przedostania się do Wojsk Polskich. Niemcy nie ufając mi zupełnie, przydzielili mnie do pomocy Żandarmerii Krajowej powiatu Eidtkuhnen (wschodnie Prusy) do pilnowania granicy litewskiej. Ponieważ przedostanie się przez terytorium litewskie do Wojsk Polskich nie było możliwe – pojechałem do powiatu kępińskiego na urlop i po zapoznaniu się z terenem oraz frontu niemieckiego, przedostałem się w końcu mies. czerwca 1919 r. między wioską Swiba – Wyszczanów do Wojsk Polskich⁵. Pierwszego lipca 1919 r. wstąpił do tworzącego się 2 Pułku Ułanów, w którym – po przekształceniu go w 16/2 Pułk Ułanów Wielkopolskich – do 28 listopada 1920 r. służył jako szef szwadronu i dowódca plutonu, przechodząc z pułkiem cały szlak bojowy poczynając na wyprawie kijowskiej, poprzez bitwy pod Koziatynem, Zębówką, Chaimgorodkiem, Antonówką, Pesztywarówką, Równym i Galicji wschodniej. Szczególnie wyróżniając się podczas bitwy pod Koziatynem, gdzie został kontuzjowany. Za męstwo i poświęcenie na polach bitewnych został 25 sierpnia 1920 r. nominowany chorążym⁶ oraz otrzymał *Virtuti Militari* V kl., trzykrotnie Krzyż Walecznych oraz brązowy Krzyż Zasługi. Po powrocie do bydgoskiego garnizonu został mianowany dowódcą plutonu w 1 szwadronie. 1 października 1922 r. został odkomenderowany do Szkoły Oficerskiej dla Podoficerów w Bydgoszczy, z której powrócił 6 listopada 1922 r. 18 kwietnia 1925 r. rozpoczął naukę w szkole podoficerów zawodowych 3 Dywizji Kawalerii, pod którą podlegał 16 puł. 2 stycznia 1926 r. powrócił do pułku na stanowisko dowódcy plutonu w 1 szwadronie. 12 kwietnia 1927 r. otrzymał przydział jako pełniący obowiązki oficera żywnościowego 16 puł.⁷ Jak podkreślił dowódca pułku *na polu organizacji, jako oficer żywnościowy pułku wykazał dużo zdolności organizacyjnych, czem przyczynił się do ulepszenia w znacznej mierze strawy dla ludzi i paszy dla koni co też odbiło się na wyglądzie tychże, przyczem za krótki czas potrafił przyczynić się do zrobienia oszczędności, które dodatnio wpływają na gospodarkę pułku. Swoim zachowaniem się, silnym charakterem, zamilowaniem do pracy i przywiązaniem do pułku jest wzorem dla wszystkich podoficerów zawodowych.* Do 1929 r. jego*

⁴ WBH, AP Teodora Morego, *Wniosek o odznaczenie VM*, sygn. I.482.38-2937, brak paginacji.

⁵ WBH, AP Teodor Mory, *Wniosek o odznaczenie VM*, sygn. I.482.38-2937, brak paginacji.

⁶ WBH, AP Teodor Mory, sygn. 11538, s. 3.

⁷ Ibidem, s. 1.

kolejni bezpośredni przełożeni oraz dowódcy pułku wystawiali mu opinię kwalifikacyjną jako „bardzo dobry”⁸, podkreślając że jest *bardzo pracowity, ambitny i sumienny, dobry Polak i patriota. Poważany o dużej ideowości, dbały o podwładnych, silny, bardzo wytrzymały, dobry jeździec. Praktycznie bardzo inteligentny i wyrobiony. Fachowo wybitny, pewny siebie o bardzo dużym doświadczeniu*⁹. Identyczne opinie powtarzały się rokrocznie¹⁰. Dzięki wojskowej karcie ewidencyjnej podoficera zawodowego otrzymujemy rysopis Teodora Morego, który był szatynem o niebieskich oczach, brunatnych brwiach i owalnej twarzy. Po za tym nos i usta miał zwyczajne i nie posiadał żadnych znaków szczególnych, ważył 86 kg i miał około 110 cm objętości piersi¹¹.



„Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. jako oficer żywnościowy wyruszył z pułkiem do działań bojowych. Zginął 3 września 1939 r. pod Świeciem w walkach z niemiecką 3 Dywizją Pancerną¹².

Część I

„Po dniach wyczekiwania na froncie południowym plk. Thila¹³ i froncie zachodnim plk. Odyńca¹⁴, nadeszły dni pełne zmagania wojennych, triumfu i niebywałych wrażeń.

⁸ Ibidem, s. 2.

⁹ Ibidem, *Opis z roku 1923*, brak paginacji.

¹⁰ Ibidem, *Opis z roku 1924, 1926*, brak paginacji.

¹¹ Ibidem, *Wojskowa Karta Ewidencyjna*, brak paginacji.

¹² P. Jerzykowski, *16. Pułk Ułanów Wielkopolskich im. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera 1918 – 1939*, Praca magisterska napisana pod kierunkiem naukowym prof. dr hab. Waldemara Rezmera, Toruń 2011, s. 174.

¹³ Stanisław Łucjan Thiel ps. „Przemysław”, „Stanisław Dąbrowski” – ur. 20 października 1881 r. we Wrocławiu, zm. 9 października 1943 r. w Warszawie. Pułkownik piechoty Wojska Polskiego. W omawianym okresie był dowódcą 11 Pułku Strzelców Wielkopolskich.

¹⁴ Wincenty Odyniec – ur. 8 marca 1865 r. w Litwinkowie, w ówczesnej guberni mińskiej, zm. 1 czerwca 1952 r. w Milanówku. Generał major piechoty Armii Imperium Rosyjskiego, generał dywizji Wojska Polskiego. Od czerwca 1919 do maja 1920 r. był dowódcą 3 Dywizji Strzelców Wielkopolskich i dowódcą Frontu Południowego w Wielkopolsce.

Dnia 17 stycznia 1920 roku, wojska wielkopolskie, a z nimi 2 pułk ułanów Wielkopolskich przekroczyły, linię demarkacyjną i ruszyły naprzód, celem zajęcia terenów przyznanych Polsce, zgodnie z traktatem wersalskim.

Poszczególne miejscowości zajęły następujące szwadrony: do powiatu Kępińskiego wkroczył szwadron 4-ty. Do miejscowości: Bojanowo, Miejskie Górkki, Rawicz, Leszno, Święcichowo – szwadron 2-gi. Miejscowości Międzychód, Chodzież i Białośliwie zajął szwadron 1-szy. Szwadron 3-ci wraz z kolumną płk. Butlera wkroczył do Bydgoszczy w dniu 20 stycznia 1920 r. od strony Rynarzewa.

Jaki był entuzjazm i co się działo na widok wkraczającego żołnierza polskiego, ile wzruszeń i radości okazała ludność, tego nawet najlepsi poeci opisać nie są w stanie. „Nasi jadą... nasi oswobodziciele... idzie wieść radosna jak fala. Z ust do ust powtarzają ją ludzie, ci którzy jeszcze wczoraj widzieli wrogi im grenzschutz” dzisiaj są wolni i między swoimi.

I prężyły się piersi, unosiły się na powitanie dłonie, a lzy radości wyciskały się wszystkim z oczu. Każdy chciałby być pierwszy, każdy chciał uściśnąć dłoń żołnierza polskiego i obdarzał go czym tylko mógł.

Radość rodaków dochodziła do szaleństwa, na widok karnego wojska, o którym sześć pokoleń marzyło i polscy wieszczowie opisywali. Skończyła się półtorawiekowa niewola, zabrzmiały radośnie dzwony na wieżach kościelnych, zdrząły mury od kroków piechoty, turkotu armat i kopyt końskich polskiej kawalerii.

Przyjęciom nie było końca, a żołnierzy wprost rozechwytywano na ulicach, gdyż każdy Polak chciał pod swoim dachem gościć żołnierza, nowo zmartwychwstałej armii polskiej. (...) Dnia 25 stycznia 1920 r. szwadron 2-gi wyruszył ze stacji w Lesznie. Szwadron 4-ty z Kępna, przeszedł marszem przez Ostrzeszów-Odolanów-Rawicz-Radzyń do Leszna, skąd przetransportowano go koleją do rejonu Nakła, gdzie już znajdował się sztab pułku, szwadron K.M. i techniczny szwadron, 1-szy [szwadron] przybył do tegoż rejonu marszem z Białośliwia. Po pięciodniowym pobycie w tejże okolicy, tj. dnia 29.1.20 r. cały pułk ruszył marszem w kierunku Bydgoszczy – do naszego stałego garnizonu zajętego przez generała Hallera w dniu 20 stycznia 1920 r.

Zaciekawieni wszyscy wyglądem naszego garnizonu usiedzieć nie mogliśmy na naszych koniach, tym bardziej, że marsz odbywał się w zbyt wolnym tempie, z powodu mrozu i zawiei śnieżnej. O godz. 14.00 tegoż dnia stanęliśmy na ul. Berlińskiej [ob. ul. Grunwaldzka], gdzie oczekiwał na pułk szwadron 3-ci, kwaterujący już w Bydgoszczy od dnia 20 stycznia 20 r. Mimo, że miasto było od dziewięciu dni oswobodzone, to zewnętrzny wygląd ulic i domów posiadał jeszcze szatę uroczystą. Wszędzie girlandy i bramy triumfalne, oraz sztandary polskie i koalicyjne. Na przywitanie pułku przybyli: Pierwszy prezydent miasta mecenas

Maciaszek¹⁵, pierwszy starosta powiatowy p. Niesiołowski¹⁶, z Rady Ludowej dr. Biziel¹⁷, mec. Wierzbicki¹⁸, radca Milchert¹⁹, ks. dyr. Filipiak²⁰, red. Teska²¹ i wielu innych. Formalności powitalne trwały krótko, gdyż duży mróz i śnieżyca dokuczały wszystkim.

Po tej ceremonii ruszyliśmy głównymi ulicami do koszar, w których przez dziesiątki lat stacjonował 3 pułk grenadierów niemieckich²². Koszary zastaliśmy w dość dobrym stanie i podziwiać należało, że władze niemieckie nie dopuściły do zdemolowania sprzętu i urządzeń przez grenzschutz, który do ostatniej chwili przecież nie wierzył, że Bydgoszcz będzie musiał opuścić.

Zaraz po przybyciu do koszar wprowadzono szwadrony do swych rejonów, zajęto się urządzeniem stajen i mieszkań żołnierskich. Po ukończeniu służby „wiara” ruszyła do miasta, szukać wrażeń, a także się posilić, bo któżby w tak uroczystym dniu szukał kuchni polowej. Tym bardziej, że wiarusy były przy pieńdżach gdyż wojska Wielkopolskie pobierały „królewski żold” tj. 48 marek na dekadę. (Płacąc za żywność bardzo tanio, gdyż np. 1 funt masła kosztował 1,20 mk, 1 f. kielbasy – 1,00 mk, boch. chleba 0,30 fen.). Także i dobre kwatery ostatnich tygodni przyczyniły się do zaoszczędzenia budżetów ułańskich. Po ukończeniu spraw służbowych, związanych z funkcją wachmistrza szefa szwadronu (tej „matki”, która o wszystkim musi wiedzieć) i ja także wybrałem się do miasta.

W pobliżu koszar spotkałem trzech ułanów mego szwadronu. Nierozzerwalną trójkę ulubionych mych ułanów K.K.K. – Kuczmańskiego, Klupę i Klupca,

¹⁵ Jan Maciaszek – ur. 3 maja 1876 r. w Ostrowie Wielkopolskim, zm. 10 stycznia 1932 r. w Bydgoszczy. Prawnik, powstaniec wielkopolski, komisaryczny prezydent Bydgoszczy, kapitan Korpusu Sądowego Wojska Polskiego.

¹⁶ Stanisław Niesiołowski – ur. 17 kwietnia 1880 r. w Pszczółczynie, zm. 18 lipca 1927 r. w Bydgoszczy. działacz narodowy i społeczny, starosta powiatu bydgoskiego.

¹⁷ Jan Biziel – Działacz ur. 12 października 1858 r. w Osiecznej, zm. 4 lutego 1934 r. w Bydgoszczy. Lekarz, działacz niepodległościowy i społeczny, radny miejski, Honorowy Obywatel Bydgoszczy.

¹⁸ Melchior Józef Wierzbicki – ur. 4 lipca 1867 r. w Gnieźnie, zm. 25 listopada 1925 r. w Bydgoszczy. Prawnik, polski działacz narodowy i społeczny, organizator polskich władz politycznych i gospodarczych w Bydgoszczy w 1920 r.

¹⁹ Józef Milchert – ur. 9 stycznia 1874 r. w Osieku, zm. 8 czerwca 1930 r. w Bydgoszczy. Kupiec, przemysłowiec, polski działacz narodowy i społeczny.

²⁰ Jan Filipiak – ur. 20 sierpnia 1881 r. w Ośmieszczewku, zm. 26 września 1946 r. w Inowrocławiu. Ksiądz katolicki, działacz niepodległościowy, uczestnik Powstania Wielkopolskiego, zarządca kościoła Świętej Trójcy w Bydgoszczy, radca miejski w Bydgoszczy (1920-1928), dziekan inowrocławski i kanonik honorowy gnieźnieński.

²¹ Jan Teska – ur. 16 lipca 1876 r. w Chojnicy, zm. 19 maja 1945 r. w Trojanowie k. Sochaczewa. Dziennikarz i wydawca „Dziennika Bydgoskiego”, polski działacz polityczny.

²² Grenadier-zu-Pferd-Regiment Freiherr von Derfflinger (Neumärkisches) Nr 3 – 3 Pułk Dragonów im. Barona von Derfflingera (Nowomarchijski).

wracających już z miasta, którzy z humorem „nabierali się” wzajemnie. Na widok mój spowazniali, zesli z chodnika, salutując chcieli „gęsiego” przejść koło mnie. Szybki ich powrót z miasta, wzbudził we mnie pewne zaciekawienie. A że tę trójkę bardzo lubilem, gdyż byli to chłopcy – jak się to mówi i do tańca i do różańca, więc zatrzymałem ich, pytając się o powód tak szybkiego powrotu do koszar. Pierwszy odezwał się Kuczmański: *Panie wachmistrzu ta Bydgoszcz to zupełnie szwabskie miasto, w restauracjach, jadalniach i u rzeźników bryndza, ze aż piszczy. Wszędzie tylko „ersatz” i marmelada. Odeziw się człowiek po polsku, to odpowiadają po niemiecku.*

I dziewczyny nam się nie podobają, takie jakieś wychudłe, blade i bez formy – dodał uł. Klupiec. Najmniejszy z nich ułan Klupa, wysunął się cośkolwiek naprzód i uśmiechając się powiedział: to nie nasze Marysie z gostyńskiego. W mieście bieda. Będzie trzeba jednak dzisiaj naszą panią „Feldküche” [kuchnia polowa] przeprosić, odszukać kolegę Jakubka i grzecznie o wieczerzę się przymówić. Zawsze jedzenie ułańskie lepsze i treściwsze, niż pozostały pruski „ersatz”. Uwagi tych chłopaków były prawdziwe, a w szczególności tego pierwszego, gdyż w Bydgoszczy i okolicy panował okropny głód, a to z powodu odcięcia Wielkopolski, która stanowiła dla Niemiec główną arterię wyżywienia.

W miejscowościach przez nas zajmowanych, żywność wydawana była przez Niemców na kartki, a nie zawsze i te porcje można było nabyć, choćby za drogie pieniądze. Także duża ilość wojska utrzymywana na froncie w powiecie bydgoskim, przyczyniała się w znacznej mierze do braku żywności. Grenzschutz rabował, grabił naszych rodaków, a wszystko co tylko dostać mógł, wysyłał rodzinom w głąb Niemiec. (...) Mordy, grabieże i znęcanie się były na porządku dziennym. Wszystkie te bezprawia uchodziły tym zbirom bezkarnie. Oto kilka przykładów bestialskiego znęcania się i mordów pruskiego żołdactwa:

Wymordowali w dniu 6.01.1919 r. ośmiu rannych powstańców w m. Brzoza pow. bydgoski (w szkole), oraz sześciu rannych w czasie transportu z frontu z pod Rynarzewa. Tych ostatnich potajemnie w nocy pochowali w jednej mogile na cmentarzu przy szosie szubińskiej w Bydgoszczy. Urządzili krwawą masakrę w sali restauracyjnej p. Sikorskiego w Bydgoszczy, gdzie zostało trzech zabitych i 45 rannych. (...)

Zaraz po przybyciu pułku do Bydgoszczy, rozpoczęły się gorączkowe przygotowania do osiągnięcia gotowości bojowej. Przez cały luty 1920 r. wykorzystano dobre warunki atmosferyczne, oraz zakwaterowania i uzupełniano braki w uzbrojeniu i wyszkoleniu. Na początku marca odbył się szczegółowy przegląd pułku, na dużym placu ćwiczeń, przez Dowódcę Wielkopolskiej Brygady Kawalerii

generała Pajewskiego²³. Przeglądu również dokonał Głównodowodzący Wojsk Wielkopolskich generał Dowbór-Muśnicki²⁴ (sic!), w otoczeniu świty wyższych oficerów polskich i oficerów wojsk koalicyjnych. Po ukończeniu przeglądu, Głównodowodzący generał Dowbór-Muśnicki (sic!) przemówił do zebranego w czworoboku pułku, wyrażając swoje pełne zadowolenie ze stanu wyszkolenia i zaznaczył, że wkrótce wyjedziemy na front bolszewicki. Przypomnił w krótkich słowach o obowiązku żołnierskim, bohaterstwie i wzniosłych czynach, zalecając współzawodniczyć z innymi pułkami o sławę i zwycięstwo naszej młodej armii. Między innymi powiedział: *Ułani to symbol żołnierza. Być zawsze ufny w siłę wyższą, śmierci zawsze śmiało patrzeć w oczy, a jeśli zajdzie potrzeba umierać, to tylko tak, jak przystoi na prawdziwego żołnierza Polaka – zawsze z honorem*. Na zakończenie ucałował sztandar pułkowy i sztandarowego wachm. Świerczyka²⁵, życząc nam byśmy wszyscy szczęśliwie powrócili z wojny, okryci nieśmiertelną sławą i zwycięstwem. Od tego dnia służbę programową wstrzymano i rozpoczęto przygotowania do wyjazdu.

Od 7 marca 20 r. utrzymywano pułk w pogotowiu, a 9 marca rozpoczęto załadowywanie pododdziałów na transporty kolejowe. Pierwszy transport składał się z 1-go szwadronu pod d-twem por. Ślaskiego Jana²⁶ i pół szwadronu 2-go pod

²³ Aleksander Pajewski – ur. 5 stycznia 1879 r. w Suwałkach, zm. 1 września 1926 r. w Warszawie. Generał brygady Wojska Polskiego.

²⁴ Józef Dowbór-Muśnicki – ur. 25 października 1867 r. w Garbowie, zm. 26 października 1937 r. w Batorowie. Generał lejtnant Armii Imperium Rosyjskiego i generał broni Wojska Polskiego. Przywódca Powstania Wielkopolskiego.

²⁵ Wojciech Świerczyk – urodził się w rolniczej rodzinie 21.04.1889 r. we wsi Ołobok nad rzeką Prosną w powiecie Ostrów Wielkopolski, zm. 1.08.1987 r. w Bydgoszczy. W 1912 r. został powołany do odbycia służby wojskowej w 5. Pułku Artylerii stacjonującym w Szprotawie. W sierpniu 1914 r. znalazł się na froncie zachodnim, gdzie w bitwie pod Mamą został ciężko ranny w głowę i nogi. Po powrocie do służby walczył w okolicy twierdzy Brześć nad Bugiem oraz Ossowca nad Biebrzą. W listopadzie 1918 r. wstępuje do POW. Wraz z S. hr. Korzbok-Ląckim i M. hr. Kwileckim zorganizował 29.12.1918 r. w Posadowie powstańczy oddział konny, który stał się kadram przyszłego 16 Pułku Uł. Włkp. Świerczyk został jednocześnie jego dowódcą. Po zakończeniu służby wojskowej, wyjechał na prowincję gdzie uprawiał ziemię otrzymaną za wykazane męstwo w latach 1919-1920. Po wybuchu II wojny światowej Świerczyk zgłosił się na ochotnika do swojego pułku. Został mianowany dowódcą szwadronu zapasowego. Po rozwiązaniu oddziału w dniu 27 września 1939 r. powrócił do Bydgoszczy, gdzie pracował w przedsiębiorstwie zajmującym się sprzedażą węgla. Po zakończeniu wojny, wraz z żoną i córką mieszkał w Bydgoszczy do końca swego życia. Był jednym z pomysłodawców utworzenia Krajowego Koła Żołnierzy i Przyjaciół 16. Pułku Uł. Włkp. Spoczywa na cmentarzu przy al. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Bydgoszczy.

²⁶ Jan Ślaski – ur. 7.12.1895 r. we wsi Trzebcz. Po maturze zdanej w 1914 r. rozpoczął służbę wojskową jako szeregowy 13 Pułku Ułanów Hanowerskich armii pruskiej, w ramach którego brał udział w walkach na froncie zachodnim i wschodnim m.in. uczestniczył w zagonie kawaleryjskim pod Smorgonie 1915 r. W maju 1919 r. już jako por. został przydzielony do formującego się w Biedrusku 16/2 Pułku Uł. Włkp. Ze względu na posiadane doświadczenie

d-twem st. wachm. Morego Teodora. O godz. 9.00 rano orkiestra pułkowa stanęła w komplecie na placu zbiórki, celem odprowadzenia na dworzec gotowego do odjazdu pierwszego wyżej wymienionego transportu. Odezwiała się trąbka, padła komenda „wyprowadzić” i plutony ustawiły się w kolumnie marszowej. Za nami stały po brzegi naładowane wozy taborowe i dymiące kuchnie, oraz wozy ze słomą i sianem.

Pierwsza czwórka drugiego pół-szwadronu składała się z jednego starego żołnierza wojny światowej plut. Drożdżika, oraz trzech młodych pełnych życia i zawsze wesołych ułanów K.K.K. tej „ulubionej nierozzerwalne trójki”, o której już wspomniałem. Kiedy już dosiadłem swego rumaka i chcąc powtórzyć za dowódcą całości komendę *na koń* przybyli gońcy z pułku z pocztą. Nie zsiadając już z konia, przejrzałem pocztę i rozdzieliłem ją między adresatów swego szwadronu, oprócz jednego listu służbowego, który zatrzymałem w rękę. Korespondencji w tymże dniu nadeszło stosunkowo dość dużo, to też ułani czytali swe listy z zaciekawieniem, gdyż była to ostatnia poczta w garnizonie.

Ułan Kuczmański Piotr, w tym dniu nie otrzymał żadnego listu, patrząc też na mnie badawczo, jak gdyby przeczuwał że pismo, które trzymałem w rękę dotyczy jego osoby. Walczyłem ze sobą przez chwilę i zastanawiałem się co uczynić, wprawdzie żał mi było pozbyć się tego dobrego chłopaka ze szwadronu i tym samym rozbić tę wesołą trójkę nierozzerwalnych kolegów. Podjechałem bliżej na czoło szwadronu i przemówiłem do Kuczmańskiego (który bez przerwy spoglądał na mnie), w te słowa: *Kuczmański jesteście zwolnieni jako jedynak macie wrócić na swoje gospodarstwo uprawiać ziemię*. Wiadomość ta nie zaskoczyła go, prawdopodobnie wiedział on, że rodzice starają się o jego zwolnienie. Stał milcząc i spoglądał na swą klacz „Baškę”, a ta patrzyła na niego jak gdyby rozumiała moje słowa skierowane do jej dobrego opiekuna. Klupa i Klupiec czytali pilnie otrzymane listy, lecz gdy usłyszeli moje słowa, przestali czytać, listy otrzymane schowali do kieszeni i zawołali do Kuczmańskiego: *co ty Piotrusz masz być zwolniony, nie chcesz z nami jechać bić bolszewików? – za parę miesięcy wrócimy z powrotem z wojny, to wtenczas jako doświadczony wojak powrócisz na swoje „huby”*.

bojowe powołano go na dowódcę 1 szwadronu i razem z nim przeszedł cały szlak bojowy pułku w czasie wojny polsko-sowieckiej 1920 r. Służbę w WP zakończył na własną prośbę w 1921 r., gdyż postanowił zostać gospodarzem w rodzinnej miejscowości. W 1934 r. dostał się do Sejmu RP z ramienia BBWR. Cztery lata później został wybrany Senatoren RP. Awansowany na majora w 1939 r. brał udział w kampanii polskiej jako oficer dyspozycyjny Dowództwa Okręgu Korpusu VII. W drugiej dekadzie września 1939 r. dostał się do sowieckiej niewoli. Został zamordowany wiosną 1940 r. w lesie katyńskim.

Kuczmański stał niezdecydowany, spoglądając raz na kolegów, to znów na swoją „Baškę”, wreszcie stanął przede mną na baczność i zameldował: pojedę ze szwadronem, gdyż żał mi opuścić kolegów i mojego konika – Polska potrzebuje teraz żołnierzy.

Nikt się więcej, tak nie cieszył z tego jak jego „kumple”, ulani Klupiec i Klupa. To też obaj jak na komendę, doskoczyli do Kuczmańskiego objęli go za szyję i całując mocno wykrzyknęli: *Piotruś dobra jest, jedziemy razem*. Kuczmański na znak zgody podał im ręki, a swą „Baškę” poklepał po szyi dodając mrurowane: *jedziemy razem*.

Wobec takiego obrotu sprawy, pismo schowałem do torby i powtórzywszy komendę *na koń*, za d-cą całości – ruszyliśmy. Orkiestra zagrała wesołego marsza i pierwszy transport skierował się w stronę dworca, żegnany przez pozostałych w garnizonie kolegów oraz znajomych zapoznanych podczas krótkiego pobytu w Bydgoszczy.

Ci znajomi to przeważnie pleć piękna, to „dziewczynki bydgoskie” mówiące jako tako po polsku, które specjalnymi względami obdarzały ułanów.

Pierwszy transport zdążył ulicami miasta. Ułani uśmiechnięci, pełni radości, dziarscy, o beztróskim uśmiechu sprężystości siedzieli na swych koniach, każdy z kwiateczkiem. Za nami wlokły się ciężko obciążone wozy taborowe, kuchnie i szła też niezliczona ilość tak dzieci jak i starszych z pakunkami i wiązanekami kwieciami. Kogo tam nie było. Mamusie z córeczkami, starsze i młodsze panny i wdówki, przyszłe i niedoszłe narzeczone, słowem wszystkiego po trochu. Szli tak wszyscy na dworzec, aby raz jeszcze, a kto wie czy nie ostatni pożegnać i uścisnąć swych ukochanych ułanów. To też gdy stanęliśmy na dworcu, rampa kolejowa zaroila się od tłumu cywilów i różnego rodzaju naręczonych. Tak szli wszyscy, jedno z ciekawości, drudzy ze względów „sercowych”. Była to co prawda dla Bydgoszczy wielka sensacja, gdyż po tylu latach niewoli odjeżdżał pierwszy transport polskich ułanów aby bronić granic wschodnich. Załadowanie załatwiono bardzo szybko i sprawnie, tak że ulani mieli jeszcze trochę czasu do pożegnania. Po odebraniu meldunków od d-ców plutonów, a zakończeniu wszystkich czynności, rozkazałem pozostawić w każdym wagonie po jednym ułanie, reszta mogła opuścić wagony i pożegnać się ze znajomymi.

Wokół zawrzało, gwarno zrobiło się na rampie i obok wagonów. Ci, którzy mieli się z kim pożegnać ruszyli do swoich, ruszyła także trójka nierozzerwalnych ułanów K.K.K., na których oczekiwały trzy wcale nie brzydkie dziewczynki zamieszkałe w Bydgoszczy dopiero od trzech tygodni. Były to Polki, lecz urodzone i wychowane na obczyźnie, mówiące dokładnie po polsku, lepiej nawet od niejednej Bydgoszczanki. Niestety chwile pożegnania nie mogły być zbyt długie, gdyż

po krótkim czasie odezwała się trąbka, wzywając ułanów do zajmowania miejsc w wagonach. Nastąpiła ostatnia wymiana słów, ostatnie uściski dłoni, a odważniejsi nawet żegnali się ostatnim pocałunkiem, zapewniając że będą często pisać i nie zapomną. Ułani wracali do swych wagonów, obładowani pakunkami i mimo pory zimowej każdy z wiązanką kwiatów. Wszyscy już byli w wagonach, lecz przy swej dziewczynie pozostał jeszcze ułan Kuczmański trzymając ją za rękę – patrzyli sobie w oczy, jak gdyby przeczuwali wspólnie, że po raz ostatni patrzą na siebie...

Wtem zasapała ciężko maszyna i szarpnęła sznurem wagonów. Kuczmański westchnął głęboko i drżącą ręką przytulił do siebie żegnającą go, smutną dziewczynę, niestety... naprawdę po raz ostatni. I pobiegł do swego wagonu, gdyż pociąg już ruszał; za odchodzącym od niej ułanem, dziewczyna nakreśliła w powietrzu znak krzyża, życząc mu szczęśliwego powrotu.

Maszyna dmuchała parą i dymem, pociąg wolno ruszał w daleką podróż. Tłum ludzi, jak i odjeżdżający ułani, długo powiewali chusteczkami zasylając sobie całusy pożegnania. Po chwili były już tylko widoczne kominy i wieże kościołów, a Bydgoszcz pozostawała coraz dalej za nami.

Z wagonów słychać było wesole melodie żołnierskich piosenek, a turkot kół pędzącego pociągu wtórował im do taktu. I tak pędziliśmy w nieznaną daleką przyszłość na boje wojenne po zwycięstwo, mijając po drodze, rozległe pola, lasy, miasta i wsie.

Po naszym odjeździe ladowały się następne szwadrony i podążały za nami, by na miejscu przeznaczenia z nami się złączyć. (...)

Dotarliśmy do Torunia. Za chwilę mijaliśmy dawniejszą granicę rosyjsko-niemiecką i wjechaliśmy na teren byłej Kongresówki. Teraz nie było już żadnych kordonów i granic. Polacy z ziem zachodnich uporawszy się z Niemcami podążali bronić zagrożone ziemie wschodnie od najazdu bolszewickiego. Wielu jednak z jadących żołnierzy po raz pierwszy było w tych stronach, gdyż pułk składał się przeważnie z samych Poznańczyków. To też ujrzenie pierwszego żyda z dużą brodą i pejsami wywołało ogólną wesołość, moc śmiesznych uwag i przycinków ze strony młodych chłopaków. Jechaliśmy dalej przez Włocławek, Skierniewice, Piotrków, Częstochowę, Kraków, Przemyśl i Lwów. W drodze na postojach na większych stacjach, gdzie nasza „maszyna” zaopatrywała się w pokarm do dalszej drogi, ułani wychodzili z wagonów po różne zakupy i wodę. Zaś specjaliści we fachu fryzjerskim golili „bezpłatnie” napotkane po drodze brodate postacie. Wprawdzie dokonywanie takich „bezpłatnych zabiegów” było zakazane, lecz dopilnować tego nie było można, gdyż transport składał się z dużej ilości żołnierzy. To też nieraz, gdzieś na uboczu, po cichutku odbywały się takie „postrzyżyny”.

Dnia 12 marca 1920 r. zatrzymaliśmy się na końcowej stacji Brody za dworcem, gdzie zostaliśmy wylądowani. Szwadron 2-gi otrzymał z 15 Dywizji Piechoty rozkaz zakwaterowania się w miejscowości Huta Pieniacka, około 15 km na południe od Brodów. Wysłałem tam natychmiast kwatermistrzów, celem przygotowania kwater, a pół szwadronu po spożyciu obiadu ruszyło w nakazanym kierunku.

Marsz, 15 km był bardzo trudny, gdyż we wschodniej Małopolsce było dużo śniegu i około 12° mrozu. Do kwater przybyliśmy dopiero po zapadnięciu zmroku i to dobrze zmarznięci gdyż w dniu wyjazdu z Bydgoszczy mieliśmy 10° ciepła i dlatego też w odmiennych warunkach atmosferycznych mróz nam dokuczał. W pobliżu wioski do której zdążaliśmy, stały na drodze konie kwatermistrzów, trzymane przez ułana Kłupę, który zameldował mi żeby do wioski nie wjeżdżać, gdyż tam panuje epidemia. W tym czasie nadszedł plutony Drożdżik wraz z policjantem, którzy oznajmili mi, że w tej miejscowości panuje tyfus plamisty i kwater tych zajmować nie można. O niemożliwości zakwaterowania wysłałem niezwłocznie meldunek do 15 Dywizji Piechoty, znajdującej się w Brodach. Oczekując na dalsze rozkazy, z pół szwadronem stanąłem w polu, gdyż lepszego miejsca chroniącego chociażby przed zimnym wiatrem, nie było można znaleźć.

Konie rozsiadłane, nakryte kocami, a z pobliskich stodół przyniesiono na popas kilkanaście snopków siana. W krótkim czasie nadjechały wozy furażowe i dymiąca kuchnia, z której wydano ciepłą strawę, gdyż „wiara” była zmarznięta i głodna. Po rozgrzaniu się, wrócił znów dawniejszy humor, rozpalono 2 duże ogniska. Chłopcy wnet zapomnieli o wygodach garnizonowych i nucili sobie wesołe piosenki. Około północy zabrakło drzewa i ogniska zaczęły wygasać, ale i na to była rada, zarekwirowano kilkanaście płotów i tak podtrzymywano tę cieplarnię do samego rana. (...)

Około godz. 6.00 nad ranem, wrócił łącznik z 15 Dywizji Piechoty z rozkazem nakazującym natychmiastowy przemarsz do miejscowości Podhorce, około 12 km w kierunku wschodnim. Po odkarmieniu koni i wydaniu śniadania, ruszyliśmy do nowego miejsca zakwaterowania, gdzie już zastaliśmy swego dowódcę szwadronu por. Mirnego z resztą szwadronu, któremu zameldowałem o sprawie zwolnienia i dobrowolnego pozostania Kuczmańskiego.

W miejscowości tej nie trwaliśmy długo, gdyż już w dniu 24.III.1920 r. pułk „wagonuje się” na stację Brody i przetransportowany zostaje do rejonu Zdunowo. Tam też obchodziliśmy pierwsze Święta Wielkanocne, na froncie z dala od swych rodzinnych stron. Nie było tam stołu zastawionego święconką, nie było placków, szynki i kielbas, lecz był prawdziwy „wikt” z kuchni żołnierskiej okraszony humorem i nadzieją na lepsze jutro. A że żołnierz po trudach lubi sobie

podjeść smacznie, a w dodatku że to były „święta na postoju, to też zjawiały się często w kotle (poza obiadem) takie przysmaki jak: kury, kaczki i tp. upolowane przez „obzartych” ułanów. Przy takich libacjach było gwarno i wesoło, każdy opowiadał o swych przygodach z polowania. Lecz nazajutrz, gdy te stworzenia nie wróciły do swych zagród, przychodziły do mnie poszkodowane baby z różnymi skargami. Trudno było coś temu zaradzić i szkodę zwrócić, przecież „kurki” były już dawno zjedzone. Pomimo to święta minęły wesoło i znów rozpoczęła się normalna służba.

Dowódca Pułku²⁷, przeczuwając ciężką pracę jaka czekała pułk zaczął intensywnie przyzwyczajając konie do marszów, przez różnorodne ćwiczenia w terenie.

Już dnia 18 IV 20 r. ruszyliśmy marszem w kierunku wschodnim, spotykając po drodze także i inne pułki kawalerii. Dnia 24 IV 20 r. przybyliśmy do Rohaczewa, gdzie zastaliśmy duży obóz polskiej kawalerii. Biwakowały tam następujące pułki: 1, 8, 9, 14 p. ułanów, 2 p. szwoleżerów i po jednej baterii z 5 i 7 Dywizjonu Artylerii Konnej. Widok ten był bardzo imponujący i w pamięci nigdy nie zatarty. Przecież po raz pierwszy w wolnej Polsce, Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, miał sposobność zebrać taką masę polskiej kawalerii, tych spadkobierców bohaterskich rycerzy (...), by za przykładem naszych praojców wysłać ich po nowe laury i zwycięstwa; pomścić krzywdy i hańby wyrządzone nam przez półtora wiekową niewolę.

Patrząc na tak wielkie obozowisko ludzi, koni i masy sprzętu wojennego, przychodziły na myśl wyprawy dawniejszych zbrojnych hufców prowadzonych przez naszych wielkich hetmanów, na krwawe boje. Wszędzie ogniska strzelające dymem ku niebu, moc różnokolorowych proporczyków na lancach, pełno koni, wozów, kuchen, wszędzie legowiska ludzi, stanowiska koni, oraz ryk zakupionego na rzeź bydła. Tak wyglądała całość tej wielkiej masy polskiej kawalerii, która wkrótce zmierzyć się miała z odwiecznym wrogiem. Pułki różniły się między sobą pod względem uzbrojenia, umundurowania i wyglądu.

Nasz 16 pułk ułanów przedstawiał się wprost malowniczo, gdyż był jednolicie umundurowany w nowe ułanki, spodnie z lampasami i długie buty, praz zaopatrzone w jednakową broń pochodzenia niemieckiego jak: karabinki „Mauzera”, lance, szable i km. Konie dobrze pielęgnowane w wieku 10-15 lat, lecz na terenach Ukrainy i Wołynia za ciężkie i cokolwiek za stare, co się też fatalnie odbiło na stanach koni i uwidoczniło po długich marszach i niewygodach. Konie naszego pułku w 70 % były pochodzenia amerykańskiego a reszta naszego. Inne pułki chociaż nie dorównywały swoim wyglądem 16 p. ułanów, to jednak pod wzglę-

²⁷ Ówczesnie dowódcą pułku był mjr Wilhelm Światoldycz-Kisiel – ur. 20 sierpnia 1879 r. w majątku Poleś, zm. wiosną 1940 r. w Katyniu.

dem bojowym w pierwszych dniach późniejszych walk konnych przewyższały nasz pułk.

Ludzie i konie ich, były już przyzwyczajone do wysiłków wojennych, posiadały duże doświadczenie bojowe, to też walki z bolszewikami jak i tamtejszy teren nie były im obce. Tym bardziej, że pułki te składały się przeważnie z byłych żołnierzy armii rosyjskiej, z formacji jezdnych, dobrze zaprawionych w walkach konnych i walkach partyzanckich. (...) Nasz pułk natomiast górował pod względem wyszkolenia strzeleckiego, to też z karabinkiem w ręku czuliśmy się początkowo pewniej, niż w walce konnej. Atak na Koziatyn i Rohozno wykazał dobitnie tą przewagę, lecz pułk już po krótkim czasie i w walkach konnych dorównał innym pułkom.

W obozie naszym panował wielki ruch. Przyjeżdżali i odjeżdżali różni gońcy. Oficerowie wszystkich pułków z mapami spieszyli na miejsca zbiórki by omówić założenia wojenne. Z tego wszystkiego można było wnioskować, że czeka nas coś osobliwego. Słońce kryło się za horyzont, a krzątanie nie ustawało. Ułani w szwadronach uzupełniali: amunicję, podkowy rezerwowe, opatrunki sanitarne, obroczniki z owsem i porcje żywnościowe. Praca w całej pełni trwała do późnej nocy.

O godz. 23.00 powrócili oficerowie z odprawy od dcy pułku i zarządzili zbiórki wszystkich podoficerów w swych szwadronach na której w związku z wymarszem zostały wydane różne zarządzenia.

Dowiedzieliśmy się również, że przed wymarszem dywizji, przeglądu całości dokona Naczelny Wódz Józef Piłsudski, który zawsze przed ważniejszymi zamierzeniami lubi osobiście sprawdzać całokształt wysyłanych oddziałów.

Szwadrony wszystkich pułków, uzupełnione do stanu bojowego w broń i amunicję, zabrały ze sobą tylko po jednej kuchni polowej i po jednym wozie, dopręgając dodatkowo po parze koni zarekwirowanych od miejscowej ludności. Reszta „dryndziarzy pułkowych” (tak nazywano tabory) pozostaje na miejscu do dalszych rozkazów, dołączając się później do taborów 15 Dywizji Piechoty. Na zbiórce, dowiedzieliśmy się że czekają nas forsowne marsze i bezwzględne osiągnięcie nakazanego celu, to jest przerwanie się w głąb nieprzyjacielskiego kraju na 150 km i zajęcie ważnego węzła kolejowego. Na koniec zbiórki, kilka jeszcze wskazówek bojowych i po odprawie. Po rozejściu się i przybyciu do swych pododdziałów „stara wiara” zaczęła filozofować i odgadywać kierunek naszego marszu, młodszy koledzy milcząco przysłuchiwali się temu a „nierozzerwalna trójka” przyjaciele K.K.K. siedziała na worku owsa i coś sobie gwarzyła. Już było po północy, a ciemno jak w worku. Po całodziennej mozolnej pracy, trzeba było choć trochę odpocząć. Nie szukając wygodnego posłania z braku słomy, pokładliśmy

się na gołej ziemi tuż obok swych koni, lecz błogi ten sen choć niewygodny nie długo trwał, gdyż już o godzinie 2.00 w nocy trąbka zbudziła nas ze snu.

W oka mgnieniu cały pułk stanął na równe nogi, gdyż z wieczora nikt się przecież nie rozbierał, spaliśmy „służbowo” kompletnie umundurowani. Rozpoczęto karmić i poić konie. Karmienie mimo nocy odbywało się bardzo sprawnie, gorzej było z pojeniem, gdyż setki koni podczas tak krótkiego postoju kompletnie osuszyły wszystkie okoliczne studnie. Wodę dla koni trzeba było nosić z rzeki Słuczy, lub prowadzić je tam do wodopoju. Już o godz. 3.30 pułk stał gotowy do wymarszu, oczekując rozkazu ruszenia w drogę. Z dniem tym wchodził w strefę działań wojennych”.

The report of watchmaster Teodor Mory on activities of the 16th Greater Poland Uhlan Regiment (Part I)

keywords: 16th Uhlan Regiment, Bydgoszcz, 1920, Polish-Soviet War

Summary

The report of watchmaster Teodor Mory on activities of the 16th Greater Poland Uhlan Regiment describes actions of the regiment from the beginning of its reclaiming activities in Pomerania, in relation to fulfilment of the provisions of the Treaty of Versailles, until the end of the war against Bolshevik Russia in 1920, finished with signing of the Treaty of Riga. The first part is ready to be published. It contains description of activities of the 16th regiment, its second squadron, from the time of the mentioned beginning of reclaiming activities until the start of military actions in April 1920.

The second part contains description of combat operations of the 16th regiment at the Polish-Soviet front. It is under preparation for publication.

Bericht des Wachtmeisters Teodor Mory übers Handeln des 16./2. Ulanenregiments von Großpolen. (I. Teil)

Schlüsselwörter: 16. Ulanenregiment, Bydgoszcz, 1920, polnisch-sowjetischer Krieg

Zusammenfassung

Der Bericht des Wachtmeisters Teodor Mory übers Handeln des 16./2. Ulanenregiments von Großpolen schildert die Tätigkeit des Regiments vom Anfang der

Wiedererlangungshandlungen in Pommern, im Zusammenhang mit der Erfüllung der Bestimmungen des Friedensvertrags von Versailles, bis zum Abschluss durch das Regiment im Jahr 1920 von Kriegshandlungen gegen das sowjetische Russland, die mit der Unterzeichnung des Friedensvertrags von Riga beendet wurden. Zur Herausgabe wurde der erste Teil vorbereitet. Das ist eine Beschreibung von Handlungen des 16. Regiments, seiner 2. Schwadron von dem oben erwähnten Beginn der Wiedererlangungshandlungen bis zum Ausbruch der Kampfhandlungen im April 1920.

Der zweite Teil umfasst eine Beschreibung von Kampfhandlungen des 16. Regiments an der polnisch-sowjetischen Front und wird ebenfalls für die Herausgabe vorbereitet¹.

¹ Der Bericht wurde in einer Dokumentensammlung des 16. Regiments unter der Signatur I.321.16.71 gefunden.